

Autoironia po futuryzmie

Poezja Henryka Wolniaka Zbożydarzycą to gra z konwencjami literackimi, w której autoironia od kilku dziesięcioleci wysuwa się na pierwsze miejsce. Nawiązania do futuryzmu są kontrowane Kantowskim imperatywem etycznym. Neologizmy odnawiają język, jednakże innowacyjność ma swoje granice. Nikomu nie życzy się w tych wierszach czegoś innego niż samemu sobie. To nie jest przejaw łatwego sentymentalizmu, lecz nowożytny imperatyw kategoryczny, ujęty artystycznie, a zarazem skorelowany z filozoficznym przygotowaniem intelektualnym poety, magistra (z łaciny dosłownie: nauczyciela, mistrza) filozofii, którą we Wrocławiu kończył pod kierunkiem tłumacza i badacza Immanuela Kanta, Jerzego Gałęckiego. Właśnie wrocławski ośrodek filozoficzny był jednym z ważniejszych miejsc, gdzie powstawały książki o etyce Kanta, np. *Wprowadzenie do etyki Kanta* Karola Bala. W perspektywie klasycznej, realistycznej filozofii Arystotelesowskiej formalne wywody Kanta nie satysfakcjonują. Nacisk na wolę, ponieważ skojarzenie z nią wolności – należącej do filarów, obok wielkości i wieczności, mesjanistycznego programu artystycznego Wolniaka – jest naturalne. Mimo że wobec postawy twórcy w ostatnich dziesięcioleciach chciałoby się odczytywać tę poezję jako niebanalny wyraz klasycznej filozofii chrześcijańskiej, interpretacja ta nie wyczerpuje ewentualności poszukiwania klucza do pojęciowej wyobraźni poetyckiej. Dlatego po jubileuszu półwiecza

pracy twórczej stawiam hipotezę decydującego wpływu Kanta na formację intelektualną poety.

Nie tylko zwolennicy arystotelizmu podważali kantyzm; również przedstawiciele dwudziestowiecznych kierunków, tacy jak fenomenolodzy, kwestionowali *Krytykę praktycznego rozumu*. Proponuję jednak spojrzenie, choćby na chwilę, przez pryzmat idealizmu Kanta na neoawangardowy, neofuturystyczny poemat napisany przez nowatora z okazji jubileuszu osiemdziesiątych urodzin – tyleż ze względu na pewien etyzm przesłania, ile z powodu pośredniego miejsca, jakie „konserwatywna awangarda”¹ zajmuje na arenie współczesnych sporów o sztukę. Rzecznicy konserwatyzmu zazwyczaj traktują ten nurt jak niebyły, potępiając *en bloc* wszystko, co nie odpowiada potocznym wyobrażeniom o jasności mimetyzmu, afirmacji bytu i kontemplacji piękna; progresiści zaś marginalizują twórców radykalnie innowacyjnych w doborze środków wyrazu, lecz wystrzegających się radykalizmu społecznego.

Powtórzmy autotematyczną strofoidę:

waga jubilatna
stosownie do diety
mierzona dojadłami losu
powaga błazeńska
trudno nie parskać
wobec seryjnych
komediantek
uśmiechliwych
myszek doserem
w pułapce przyszłość

¹ Termin Zbigniewa Warpechowskiego, zob. Paweł Rojek, *Awangardowy konserwatyzm. Idea polska w późnej nowoczesności*, Kraków 2016.

nibylotna nawiecznianie
wiecznin od dzioba
słów do słowika
w klatce
zażywność powojnami
marna zarówno
w masie pokarmowej
pożalsiębożami
jak w substancji
zastępczej
na byleczegosiach
z byleczego
bylekim
dajemy w kimono
na kimpanjestach
albo na pananiemajach

Oto proces twórczy sprowadza się do ignorowania ostracyzmu. Wobec retorycznej eksklamacji: „Kim pan jest?!”, synonimicznej w stosunku do stwierdzeń: „Pana nie ma”, „Pan nie istnieje”, pozostaje zastosować taktykę ekranowania (odbić), odzwierciedlić procedury unieważniania. Najprościej niejako przespać atak („dajemy w kimono”, odpowiednik kolokwialnego zwrotu: „uderzyć w kimono”, czyli zasnąć). Autoironicznie pozostaje w końcu skonstatować „powagę błazeńską”, nawiązać do idiomatycznego zdania: „Śmieje się jak mysz do sera” („uśmiechliwych myszek doserem”, z zawołowaną konotacją: „dusery”, tu wyjątkowo byłoby w liczbie pojedynczej w narzędniku; nawet dusery okazują się bowiem dla wyszydzanego twórcy naśmiewaniem się z jego marności). Przywołany został też topos chudego literata, który występował już w satyrze minionych stuleci. Proces twórczy w kontekście biograficznym zasługuje na westchnienie: „Pożal się, Boże”. Ostrze autoironii kole poetę „z Bożej łaski”, czyli Zbożydarzyca,

a także – przemienione w sarkazm lub asteizm – pleni się wokół, zatruwając jadem złośliwości bliższe i dalsze otoczenie. Pisanie funkcjonuje zatem jako prowokacja w stosunku do fałszywych hierarchii w kulturze. Wartości pozorne triumfują, fasada wprowadza w błąd, dominuje bylejakość. Trafne jest porównanie: „jak w substancji zastępczej”, jeśli od wybuchu drugiej wojny światowej obserwuje się rozwój cywilizacji substytutów². Taka poezja, by posłużyć się znanymi antynomiami Stanisława Barańczaka, to raczej przejaw nieufności niż zadufania, ironii niż harmonii.

Autoironiczne poczucie humoru i żart wnoszą do poezji Wolniaka ważny aspekt – wyzwalający ze sztucznych hierarchii śmiech, pewną swobodę, a ten „śmiech ma korzystny wpływ na wspólnoty ludzkie: ci, którzy razem się śmieją, razem się też rozwijają i zawdzięczają śmiechowi wzajemną tolerancję dla swoich arcyłudzkich przywar”³.

Henryk Wolniak szczęśliwie przez całe życie unika stereotypów liryki tyrtejskiej czy też okolicznościowej, rewolucyjnej czy też panegirycznej. Konotacje snu, snucia, osnowy – czyli pojęć kojarzących się z tytułem *Ośmiosnowy*, dalekie są od bezapelacyjnych komend wojskowych, marszowych rytmów, świata regulaminów lub estetyki orkiestr dętych. Nawet chwile, kiedy poczucie humoru skłaniałoby do ujęć pragmatyczno-satyrycznych, do rymowanej publicystyki, nie są zagrożeniem dla niezależności poezji, która stylistycznie

² Zgodnie z genialną formułą Barańczaka: „Całe życie na walcach z własnej skóry/ (ta najtańsza imitacja tektury)”, zob. Stanisław Barańczak, *Wybór wierszy i przekładów*, Warszawa 1997, s. 176.

³ Roger Scruton, *O naturze ludzkiej*, przeł. Tomasz Bieroń, Poznań 2020, s. 32.

pozostaje daleka od uproszczonych komunikatów. Jubileuszowy poemat różni się zasadniczo od seniliów najśłynniejszych poetów, zarówno nurtu klasycystycznego, jak i szeroko rozumianej awangardy. Niewyczerpana pomysłowość już w warstwie leksykalnej stanowi gwarancję oryginalności.

Michael Whittmann (1901–1939) jak gdyby symbolicznie poprzedzał urodzonego w roku wybuchu drugiej wojny światowej polskiego poetę. Był związany z uniwersytetem w Münster. Reprezentował orientację antyscholastyczną, a zasług Kanta upatrywał w odwróceniu relacji między moralnością a naturą, wolą i szczęściem. Zamiast – klasycznie – ukazać etykę jako szczęściodajny rezultat zgodności z naturalnie stworzonym porządkiem, oświeceniowy myśliciel akcentował konflikty między ludzką wolą, poczuciem satysfakcji a zastanym i rozumowo poznawanym porządkiem rzeczy. Jak na ironię, filozof miał imiennika, słynnego niemieckiego czołgistę, który poległ w 1944 roku we Francji. Słowem: w odległych, lecz realnych lub zwodniczych, mylnych kontekstach filozoficzno-historycznych osiemdziesięciojednoletniej już biografii Wolniaka „Zbożydarzycą” – związanego z Wieluniem, pierwszym miastem zbombardowanym w Polsce przez niemieckie lotnictwo nad ranem 1 września 1939 – wciąż przewijają się echa totalnego przełomu dziejowego, „apokalipsy spełnionej”. Nie przypadkiem staram się w tym miejscu podkreślić aluzję do modnego w Niemczech lat trzydziestych XX wieku przymiotnika „totalny” (pisał o tym w *Lingua Tertii Imperii* filolog Victor Klemperer, autor wstrząsających dzienników z lat 1933–1945).

Wiersz wolny emocyjny, którym zazwyczaj posługuje się Wolniak, należy między innymi do środków

poezji lingwistycznej. Dyskretny lingwizm⁴ – tak można byłoby chyba lokować w historii literatury eksperymenty oraz innowacje językowe Zbożydarzycy. Autorefleksja poetycka nad tworzywem literatury charakterystyczna jest dla poezji elitarnej, niespiesznej, nienastawionej na doraźny poklask. Innowacje morfologiczne mogą się przyjąć lub nie, ważniejsze wszakże, że dysonansem utrudniają ujednolicanie form liryki, a szerzej – polszczyzny naszych czasów. Zwłaszcza gdy programy komputerowe samoczynnie podpowiadają, jak zredagować tekst najprościej, hasło komplikacjonizmu, głoszone w międzywojennym dwudziestoleciu przez Karola Irzykowskiego nabiera na znaczeniu, stając się osłoną dla wolności człowieka – użytkownika i współtwórcy języka. To umożliwia czynienie na poły skrywanych aluzji, odwołanie się do ironii, sarkazmu albo żartu czy intelektualnej prowokacji. Sztuczna inteligencja nie powinna zastąpić tajemnicy ludzkiego serca. Choćby niektórzy mówili przewrotnie, więcej w ich mowie godności i wolności niż w komputerowo solennej dosłowności. Kiedy wyświetla się na monitorze utwory jubilata, pojawiają się komunikaty, że błędów jest tak wiele, iż nie da się ich automatycznie sygnalizować ani korygować. No właśnie! O to przede wszystkim chodzi: aby nas informatyka nie skatalogowała ani nie poprawiła. *Errare humanum est.*

Pytanie o znaczenia poszczególnych zdań nowoczesna poezja uchylila. Marjorie Perloff twierdziła, że subtelne analizy dokonywane przez przedstawicieli Nowej Krytyki posługiwały się metodami stosownymi

⁴ Dariusz Pawelec, *Między dyskrecją a dyspersją. Oblicza końca poezji lingwistycznej*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” (Seria Literacka) 2006, z. 13, s. 16.

wobec twórczości Williama Butlera Yeatesa, Thomasa Stearnsa Eliota lub wczesnego Ezry Pounda, lecz poezja postsymbolistyczna (np. Franka O'Hary i Johna Ashbery'ego) miewa znaczenie dosłowne, więc warto byłoby najpierw utwór wręcz streścić, by następnie zająć się sposobami jego funkcjonowania. Koniec egzegezy symbolistycznej – to zdaniem badaczki kres „objaśniania znaczenia”⁵, ponieważ przestało ono być skomplikowane i ulotne. Linie napięć między dosłownością a metaforą konserwatywny neoawangardzista, spadkobierca futurystów, kreśli jeszcze inaczej. Skomplikowane słowa komponuje ze zrozumiałych morfemów, nośników uwolnionych znaczeń. Zamiast futurystycznego hasła „Słowa na wolności” oraz awangardowego założenia, jakoby „nie słowo, lecz zdanie” miało znaczenie w konstrukcji poematów, nasz jubilat manifestuje wolność pojedynczych sylab. Z niej dopiero, dzięki sugerowanej konstelacji językowych asocjacji, wynika wieloznaczność. Głównie, choć nie tylko, frazeologia jest ich źródłem. Nagradzając za znajomość tradycyjnych w polszczyźnie wyrażen, zwrotów, przysłów, porzekadeł, cytatów z kanonu naszej literatury, rozumieniem swoich wierszy, Wolniak coś daje do zrozumienia. Może jest to wzajemne warunkowanie się wolności i wspólnoty w kulturze? Swojskości i możliwości tworzenia czegoś nowego? Wolność możliwa jest tak długo, jak długo pojęcia więzi, ładu, solidarności nie staną się pustymi dźwiękami.

⁵ Marjorie Perloff, *Nowe progi, stare antynomie. Współczesna poezja a granice egzegezy*, przeł. Agata Preis-Smith, „Literatura na Świecie” 1986, nr 7, s. 9.